



PEWNI AK

NUMER 43 / listopad - grudzień 2018 r.



W numerze:

Tematy miesiąca

- Razem możemy więcej
- Uśmiechnij się
- Wycieczka do Berlina
- Barzkowice 2018
- 100 lat Niepodległej
- Wyjątkowa sesja
- Studia na US
- Inwestują w swoją przyszłość
- Zajęcia w Ostoi
- W gościnnych progach Grand Park Hotelu
- O uczciwości w pracy
- Dbajmy o miejsca pamięci polsko – niemieckiej
- Wieczór wróżb
- Małe doświadczenie, ogromne możliwości
- Ratowanie jest obowiązkiem
- Marzenia jednak się spełniają!
- Dumna ze swojego wychowanka
- Mikołajki na sportowo
- Nie tym razem
- Tenis stołowy
- Profesjonalny animator

Stale rubryki

Nie(obcy) język polski

- Drogi pamiętniku
- Jeden dzień na Olimpie
- „13 powodów” Jay Asher

Rubryka matematyka

- Liczby palindromiczne
- Wyniki konkursu
- Wywiad z ostrosłupem prawidłowym sześciokątnym

Szkoła bez wagarów

- Złota karta



www.zslobez.pl



Razem możemy więcej

Gazeta „Pewniak” wraz z wolontariuszami fundacji psychoonkologicznej, którą reprezentuję w naszej szkole z inicjatywy Anity Wojnarowskiej, ucz. kl. 1b LO, zorganizowała zbiórkę artykułów piśmienniczych.

W Węgorzynie mieszka 8-letnia Marysia Raj, która zмага się z ostrą białaczką limfoblastyczną. Dziewczynka spędzi przedświąteczny czas na Oddziale Hematologii Kliniki PUM w Szczecinie. Zebrane przez młodzież i nauczycieli naszej szkoły kredki, farby, pędzle, bloki itp. pomogą chorym dzieciom przetrwać terapię i choć na chwilę zapomnieć o trudach dnia codziennego (być może znajdą siły na własnoręczne wykonanie kartek świątecznych dla swoich najbliższych). **Wszystkim, którzy wsparli naszą inicjatywę i zbiórkę, bardzo dziękujemy.**

Tak jak już wspominałam w czasie ostatniej akcji, razem możemy więcej. Pomagajmy. Pomoc drugiemu człowiekowi sprawia, że stajemy się silniejsi. Każdy człowiek ma w sobie potrzebę czynienia dobra.

Barbara Król, wolontariusz

Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad,
które jak żelazna obręcz uciskają ludzi
w ich samotności,
jest Boże Narodzenie.



Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei "więźniom",
tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego,
moralnego i duchowego ubóstwa,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są twoje możliwości
i jak wielka jest twoja słabość,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, ilekroć pozwolił by Bóg
pokochać innych przez ciebie,
Zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.



Matka Teresa z Kalkuty

Niech prawdy święte, które niesie Boże Narodzenie, pozostaną z nami wszystkimi przez cały rok (red.)

Uśmiechnij się

Droga Redakcja Pewniaka!

Potrzebuję waszej porady. Jak mogę odzyskać pewność siebie? Ostatnio mam naprawdę ciężki czas. Nie mam pojęcia, co robić. Wszystko przychodzi mi z trudem. Liczę na Waszą pomoc. Oto jak wygląda moja sytuacja.

To nie tak, że sobie wszystko zmyśliłem. Ludzie stracili we mnie wiarę, traktują mnie, jakbym był jakimś żartem. To wcale nie pomaga! Wszyscy opowiadają o mnie niestworzone historie. To ja zawsze jestem tym złym. Fakt, czasami zdarzało mi się zrobić jakąś głupotę, ale czy jest to wystarczający powód, żeby tak długo być obgadywanym nawet przez znajomych i rodzinę? Za wszystko mnie obwiniają. Mam wrażenie, że nawet zwyczajni ludzie, np. kasjerka w sklepie, szydzą ze mnie.

Psychiatra stwierdził, że mam fobię społeczną. On jako jeden z niewielu mnie rozumie i wciąż we mnie wierzy. Ludzie twierdzą, że jest szaleńcem. Ponoć wierzy w jakieś starożytne bajki, lecz nic więcej o tym nie wiem. Moim zdaniem to naprawdę dobry psychiatra, ale co ja mogę wiedzieć, w końcu jestem tylko pośmiewiskiem. Jednym gestem potrafię wywołać burzę, więc nie dziwię się, że wszyscy mnie unikają. Kiedyś z powodu mojego gniewu cierpiał niewinny człowiek. Odbiło się to szerokim echem. Bardzo możliwe, że też o tym słyszeliście. To na pewno także zaważyło na mojej opinii. Chciałbym czasem wrócić do beztroskich czasów dzieciństwa, kiedy chroniła mnie opiekunka i dostawałem wszystko, co chciałem. Nie musiałem się martwić, że ludzie będą krzywo na mnie patrzeć.

Jedyne, co przynosi mi radość, to powrót do domu po ciężkim dniu. Dopiero wtedy, gdy zasypiam w objęciach Hery, czuję się jakoś lepiej. Nie myślę o troskach współczesnego życia. Wolę z uśmiechem wspominać czasy panowania, kiedy wszyscy mnie szanowali. Piszę ten list z łóżka, czekając na żonę. I nie ukrywam, że liczę na Waszą pomoc.

Zeus

(czyli Mateusz Wiśniewski, kl. 1a LO)



WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

**Zespół redakcyjny: Alicja Stępińska, Gabriela Prygiel, Julia Popiela,
Aleksandra Lewandowska**

Foto: Zbigniew Szymanek, Barbara Król

Opiekunowie: Anna Boguszewska-Wąsowicz, Renata Schmidt, Barbara Król

Wycieczka do Berlina

11 października 2018 r. odbyła się wycieczka do Berlina. 43 uczniów udało się tam pod opieką nauczycieli: Mariusza Włodarza, Agnieszki Rutkowskiej oraz księdza Łukasza Urbaniaka.



Po długiej podróży ruszyliśmy spacerem w stronę Alexanderplatz. Pogoda dopisywała, było bardzo słonecznie, mogliśmy więc podziwiać uroki Berlina wśród jesiennych barw. Następnie udaliśmy się do Muzeum Techniki, gdzie spędziliśmy czas na robieniu doświadczeń i ciekawych eksperymentów, między innymi z użyciem prądu, wody czy też światła. Później przeszliśmy się pod pozostałości Muru Berlińskiego oraz na wystawę zatytułowaną „Topografia terroru”. Fotografie wywarły na nas duże wrażenie. Z pewnością jest to miejsce skłaniające do refleksji i warte odwiedzenia. Na zakończenie dnia pojechaliśmy pod Reichstag i Bramę Brandenburską. Podziwialiśmy ją w promieniach zachodzącego słońca.

Choć byliśmy zmęczeni podróżą, jesteśmy z wyjazdu bardzo zadowoleni i z pewnością zapamiętamy go na długo. Z niecierpliwością wyczekujemy kolejnych zagranicznych wycieczek.

Małgorzata Pastwa i Julia Bas, kl. 3b LO

To się może przydać - XVII Edycja Konkursu Wiedzy Ekologicznej

Każdego roku w okresie przedświątecznym w Barzkowicach organizowany jest konkurs wiedzy z zakresu ekologii i środowiska. W tym roku hasłem przewodnim było sformułowanie „Ekologia wspólna korzyść”. Celem przedsięwzięcia jest oczywiście rozpowszechnianie wiedzy. Wydarzenie stało się już tradycją i cieszy się coraz większą popularnością wśród szkół i sponsorów. Konkurs jest szczególnie znany ze względu na wspaniałe, wartościowe nagrody.

Każda edycja składa się z trzech etapów: szkolnego, półfinału i finału. Etap 1. to etap szkolny i polega na rozwiązaniu testu złożonego z 30 pytań, którego przygotowanie leży w gestii nauczyciela zgłaszającego chęć udziału szkoły w konkursie. Celem tego etapu jest wyłonienie dwóch reprezentantów szkoły, którzy pojedą do Zachodniopomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Etap 2. to już półfinał i ma miejsce w budynku ZODR w Barzkowicach. Uczestnicy w ciągu godziny rozwiązują test składający się z 50 pytań. Zadania są zamknięte i zawierają po 4 propozycje odpowiedzi. W tej części konkursu można uzyskać 50 punktów, choć podobno nikomu się to jeszcze nie udało :). Etap 3. to już etap ustny. Sześcioro uczestników, którzy osiągną najwyższe wyniki, odpowiada przed komisją na dwa pytania problemowe. Mają na to 10 minut, a suma punktów, jaką mogą uzyskać w tej części, też wynosi 50. Oznacza to, że maksymalna punktacja w całym konkursie to 100 pkt. Komisja wyłania troje zwycięzców. Wręcza także trzy wyróżnienia. Dodatkowo każdy uczestnik otrzymuje zestaw książek o tematyce przyrodniczej i ekologicznej, ufundowanych przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

Jak się przygotować do konkursu? Po zgłoszeniu chęci uczestnictwa przez szkołę, przysłany zostanie wykaz materiału, na podstawie którego ułożone będą pytania. W tym roku zakres obejmował 11 witryn internetowych placówek i projektów przyrodniczych. Dodatkowo potrzebne będzie trochę wiedzy z zakresu prawa. Moim zdaniem najlepiej zrobić sobie notatki, niestety skupiając się na szczegółach. Jeśli chodzi o ustawy i kodeksy powinno wystarczyć po prostu dokładne ich przeczytanie. Konkurs nie sprawdza jednak samej wiedzy, ale także inteligencję uczestnika, ponieważ do rozwiązania niektórych zadań wystarcza metoda abdukcji, czyli rozumowania opartego na sylogizmie (mówiąc kolokwialnie – wywnioskować, że skoro istnieje kura, to musiało być i jajko). Nie zaszkodzi posiadanie także ogólnej wiedzy biologicznej.

Chciałabym, aby ten artykuł przydał się przyszłym uczestnikom kolejnych edycji. Mnie brakowało informacji ogólnych na temat przebiegu konkursu, przez co stresowałam się dwa razy bardziej :). Organizacja przedsięwzięcia jest znakomita, a organizatorzy dbają o wygodę finalistów. Życzę młodszym koleżankom i kolegom powodzenia za rok!



Oliwia Łozowska, kl. 3a LO

100 lat Niepodległej



W naszej szkole świętowaliśmy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości już 9 listopada. Chcąc podkreślić wagę tej rocznicy, samorząd uczniowski zorganizował akcję integrującą społeczność szkolną. W jej ramach uczniowie mieli przyodziać strój w barwach narodowych, bądź przyozdobić go elementami w kolorach bieli i czerwieni. Akcję przeprowadzono w formie konkursu, który polegał na tym, aby jak największy procent uczniów z każdej klasy był w kolorze polskiej flagi.

Nasza klasa, 2A technikum, podeszła do zadania z wielkim zaangażowaniem. Bez większego namysłu postanowiliśmy, że weźmiemy czynny udział w tym wydarzeniu. Na naszej klasowej grupie ustaliliśmy, że ubierzemy się w kolory flagi. Koledzy z klasy postanowili wyglądać jak na meczu polskiej reprezentacji. Natomiast koleżanki wpadły na pomysł ubioru biało-czerwonego oraz namalowania flagi na policzkach. Każdy z nas potraktował sprawę indywidualnie, lecz poważnie.

W piątek 9 listopada na szkolnych korytarzach widać było nie tylko stroje w kolorach polskiej flagi, ale także różne inne biało-czerwone akcenty: wstążki we włosach, makijaże, flagi, kotyliony. Choć nasza klasa otrzymała wyróżnienie i zajęła drugie miejsce, to akcja była dla nas cenną lekcją. Przekonaaliśmy się, że jesteśmy klasą zgraną, dobrze zorganizowaną i pomysłową, a nasz wychowawca był mile zaskoczony i dumny. Tego dnia mieliśmy dużo zabawy, zrobiliśmy sobie mnóstwo wspólnych zdjęć i dowiedzieliśmy się, że w przyszłości możemy na siebie liczyć. Ten dzień będzie jednym z takich, które się długo pamięta i miło wspomina.



Zuzanna Wanagieli, kl. 2A TZ

Wyjątkowa pasja

Od ponad roku kolekcjonuję autografy sportowców specjalizujących się zarówno w letnich jak i zimowych konkurencjach.

Pierwszy autograf tak naprawdę otrzymałam w 2013 r podczas 1. Jesieni Biegowej, która odbyła się w Węgorzynie. Wówczas na zawody przyjechał Marcin Lewandowski (biega na 800 i 1500 m), były uczeń węgorzyńskiej szkoły. Od wielu lat z wielkim zapalem oglądam poczynania naszych sportowców na światowych arenach i pewnego razu stwierdziłam, że wspaniałą sprawą byłoby posiadanie autografów wielkich mistrzów, ale również ludzi, którzy całym sercem angażują się w swoją pracę.

W tym celu wchodziłam na różne blogi poświęcone autografom i szukałam adresów, na które mogę wysłać prośbę. Takim sposobem otrzymałam pierwszy kolekcjonerski autograf od wielkiej młociarki Anity Włodarczyk. Aktualnie mam ponad 100 autografów, które zdobyłam nie tylko drogą pocztową, ale również osobiście, jeżdżąc na zawody sportowe: skoki narciarskie, siatkówkę czy lekką atletykę. Do moich najcenniejszych zdobyczy należą autografy: Justyny Kowalczyk (najlepszej polskiej biegaczki narciarskiej), Justyny Święty-Ersetic (dwukrotnej mistrzyni Europy w lekkiej atletyce), Kamila Stocha (trzykrotnego mistrza olimpijskiego w skokach narciarskich), Martina Fourcade (pięciokrotnego mistrza olimpijskiego w biathlonie), Rogera Federera (wielokrotnego zwycięzcy turniejów wielkoszlemowych). Dzięki temu czuję się prawdziwym i spełnionym kibicem.



Paulina Plewa, kl. 3a LO

Studia na US

19 listopada w naszej szkole odbyło się spotkanie z pracownikiem Uniwersytetu Szczecińskiego. Nasz gość przyjechał w celu wyjaśnienia nam, maturzystom, wątpliwości związanych ze studiami.

Na początku spotkania pani odniosła się do poszczególnych profili proponowanych przez Zespół Szkół, dzięki którym uczniowie mogą rozwijać swoje umiejętności czy zainteresowania. Przedstawiła również zalety szczecińskiej uczelni, m.in. międzynarodową wymianę studencką z Hiszpanią czy Wielką Brytanią. Wyjaśniła nam, że w trakcie wymiany student otrzymuje określoną kwotę pieniędzy, by przetrwać miesiąc pobytu w obcym kraju. Opowiedziała też o wyposażeniu poszczególnych wydziałów uczelni, laboratoriach, bibliotekach czy salach aktorskich. Zwróciła również uwagę na stypendia, czyli wnioski ucznia o pomoc finansową, której wielkość zależy od różnych czynników, np. sytuacji rodzinnej. Jest to dobry sposób na uzyskanie wsparcia, z którego wielu początkujących studentów często rezygnuje ze względu na konieczność skompletowania stosownych dokumentów. Pani poruszyła także ważną kwestię dotyczącą rekrutacji. Ostrzegła nas, że podanie należy dostarczyć w wyznaczonym terminie i, aby wytłumaczyć dlaczego jest to tak ważne, dodała, iż w pierwszej kolejności przyjmowane są osoby, które prześlą wniosek w terminie, nie czekając na wyniki matury. Nie zmienia to jednak faktu, że efekty egzaminu dojrzałości są czynnikiem decydującym o studiowaniu.



Spotkanie okazało się niezwykle ciekawe, ponieważ wyjaśniło wątpliwości związane z kontynuacją nauki na uczelni wyższej.

Aleksandra Buszyk, kl. 3b LO

Inwestują w swoją przyszłość

4 listopada sześciu uczniów z klasy trzeciej i czwartej technikum kształcących się w zawodzie technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej ukończyło kurs „Obsługa i programowanie obrabiarek sterowanych numerycznie CNC” (z ang. Computer Numerical Control). Kurs odbywał się w czasie dwóch trzydniowych spotkań, a jego zakres obejmował m.in. czytanie rysunku technicznego, przygotowanie do pracy i obsługi obrabiarki CNC, programowanie obrabiarek CNC (tokarki, frezarki), obróbkę elementów na podstawie rysunku technicznego i pomiar kontrolny wykonywanych elementów.

Uczniowie pracowali intensywnie po dziesięć godzin dziennie, ale ich deklaracja udziału była dobrowolna, ponieważ świadomie zdecydowali się na taką formę doskonalenia. Są słusznie przekonani, że kurs, który odbyli w szkole, podnosi ich atrakcyjność na rynku pracy i zwiększa szansę na dobrze płatne zatrudnienie.

Cieszy nas fakt, że młodzi ludzie potrafią wykorzystywać szansę, jaką daje im udział w realizowanym w szkole projekcie unijnym Budowa zintegrowanego szkolnictwa



zawodowego na terenie Strefy Centralnej poprzez wzmocnienie specjalizacji regionalnych na obszarze powiatu łobeskiego realizowanym w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020 współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Joanna Nikołajczyk, asystent koordynatora projektu

Zajęcia w Ośrodku Szkoleniowo – Badawczym w Ostoi

Dzień zaczął się jak każdy inny. Wszyscy spotkaliśmy się w szkole na parterze, gdzie o godz. 8:00 była zbiórka z naszym opiekunem – panem Maciejem Kopryną. Na samym początku zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie na tle plakatów dotyczących naszego kierunku - OZE. Następnie udaliśmy się do autokaru, który już na nas czekał koło Łobeskiego Domu Kultury. Podróż zajęła nam ok. 1,5 godz. Po dotarciu na miejsce powitały nas bardzo miłe panie, które już nas oczekiwały.

Na początku otrzymaliśmy markery wraz z kolorowymi karteczkami, które mieliśmy podpisać swoim imieniem. W ten sposób pani mogła zwracać się do nas po imieniu. Potem powiedzieliśmy sobie, jakie są rodzaje odnawialnych i nieodnawialnych źródeł energii, przyjaznych i nieprzyjaznych środowisku. Zaczęliśmy od energii słonecznej oraz sposobów jej pozyskiwania. Pani od razu nam pokazała i wytłumaczyła, jak działają panele fotowoltaiczne oraz kolektory słoneczne. Mieliśmy nawet okazję zobaczyć taki panel słoneczny zbudowany z krzemu i dowiedzieliśmy się, jak delikatny jest to materiał. Następnie przeprowadziliśmy doświadczenie z małymi zabawkami dla dzieci, które działały tylko na światło, ponieważ miały umocowane małe panele fotowoltaiczne. Pani wyjęła wielką lampę i poświeciła na samochodzik, który natychmiast ruszył do przodu. Gdy wyjechał poza źródło światła, zatrzymał się. Próbowaliśmy nawet z latarką od telefonu, ale niestety światło było zbyt słabe i autko ledwo się poruszało.



Kolejny temat warsztatów dotyczył energii pozyskiwanej z wiatru. Pani od razu wyjęła swoje gadżety i przeszliśmy do doświadczeń. Na samym początku mieliśmy dmuchnąć w wiatrak, ale jak to my - wstydlive chłopaki, tego nie zrobiliśmy. Pani wyjęła więc suszarkę, która była jednak zbyt słaba, by poruszyć skrzydła wiatraka. Na szczęście mieliśmy coś lepszego – duży wiatrak. Ten natychmiast podołał wyzwaniu i wytworzył energię, która następnie zapaliła dwie diody LED. Dowiedzieliśmy się wiele ciekawych i przydatnych rzeczy, które na pewno przydadzą się nam w szkole.

Na koniec zajęć otrzymaliśmy małe niezłożone modele samochodzików, które - jak się nietrudno domyślić, musieliśmy wspólnie w parach złożyć. Najważniejszymi elementami były silnik, przewody oraz panel

fotowoltaiczny, bez którego autko by nie ruszyło. Poszło nam szybko i od razu puściliśmy nasze autka na specjalny tor, nad którym wisiały 3 duże lampy służące do napędzania naszego modelu. Po wykonanym zadaniu zrobiliśmy wspólne zdjęcie i udaliśmy się do dużego pomieszczenia, w którym stały 2 rowery z przyczepionymi generatorami prądu. Naszym zadaniem była rywalizacja polegająca na wytworzeniu jak największej ilości energii poprzez pedałowanie przez 2 minuty. Jak się okazało, nie było to takie proste, ponieważ rowery stawiały potwornie duży opór, w związku z czym brakowało sił już po pierwszych 15 sekundach. Jednak wszyscy walczyli i wytrwali do końca, choć zejść z roweru nie było już tak łatwo. Zmęczeniu i wyczerpani nie mieliśmy sił nawet na utrzymanie równowagi na nogach. U niektórych pojawiły się zawroty głowy, a następnie uczucie, jakbyśmy przejechali trasę Tour de Polonge. Jak się okazało, najwięcej energii wytworzył Hubert Giłka, który od samego początku siedł w zaparte i nie odpuszczał - ponad 5,03 kWh. Jak



się dowiedzieliśmy, zawodowy kolarz z Ameryki Południowej wytworzył tylko około 6 kWh na tym samym rowerze. Można sobie wyobrazić teraz, jakie to było wyzwanie dla nas wszystkich.

Pod koniec zajęć dostaliśmy zadanie, by policzyć kroki wokół stawu, który się znajduje przy ośrodku. Z naszych obliczeń wyszło około 380 kroków, a jest ich, jak się okazało, około 373. Za dużo więc się nie pomyliliśmy. Pobyt w Ostoi zakończyliśmy ogniskiem z kiełbaskami i wspólną rozmową.

Maciej Kaczmarek, kl. IA TZ



W gościnnych progach Grand Park Hotelu

23 listopada uczniowie klasy 1B Technikum Zawodowego kształcący się w zawodzie technik hotelarstwa zwiedzili nowiutki, otwarty 10 listopada tego roku, Grand Park Hotel w Szczecinie. Hotel położony w przepięknym otoczeniu parku Kasprowicza wyróżnia się romantycznym stylem, nowoczesnym wystrojem wewnątrz i wyjątkową atmosferą.

Młodzież obejrzała elegancko wykończone i wyposażone pokoje o różnych standardach: rodzinny, premium oraz najdroższy - apartament prezydencki z widokiem na park. Uczniowie odwiedzili również salę bankietową, restaurację, kuchnię i pomieszczenia tylko dla personelu. Pani Anita Bajdalska, manager SPA & Wellness z pasją opowiadała o swojej ponaddwunastoletniej karierze zawodowej i wyzwaniach w branży hotelarskiej. Pokazała także wyposażenie kompleksu saunarium oraz tapidarium, czyli strefy relaksu. Zwróciła też uwagę na zasady, których należy przestrzegać w kontaktach z klientami i gośćmi hotelu. Kilkakrotnie podkreśliła, że pracownik hotelu i SPA musi być naturalnie uśmiechnięty, otwarty na ludzi, zadowolony i przygotowany na sytuacje nagłe, na które trzeba szybko zareagować i wyjaśnić bez szkody dla klienta. Młodzież była zainteresowana ciekawostkami z życia hoteli, związanymi z wizytami wymagających gości i celebrytów, oraz trudnościami wynikającymi z różnic kulturowych. Uczennice pytały także o możliwość odbycia praktyki zawodowej lub stażu.

To była bardzo cenna lekcja zawodoznawcza, zorganizowana w ramach realizowanego przez Zespół Szkół w Łobzie projektu unijnego, współfinansowanego ze środków EFS.

Joanna Nikołajczyk, asystent koordynatora projektu



O uczciwości w pracy

Wielu z nas zapewne doświadczyło już pierwszej pracy. Wiąże się z nią przyjemność, jak i odpowiedzialność, zarówno nasza, jak i pracodawców. Właśnie ten temat rozszerzył pan Marcin Prokop, przedstawiciel Okręgowego Inspektoratu Pracy w Szczecinie, który 3 grudnia 2018 r. odwiedził mury Zespołu Szkół w Łobzie.

W swoim programie edukacyjnym pt. *Kultura bezpieczeństwa* zawarł wszystkie zagadnienia dotyczące pracy, bezpieczeństwa i uczciwości. Opowiedział nam, czym różnią się umowy o pracę, dlaczego tak ważne jest ich podpisywanie oraz co zrobić w razie oszustwa pracodawcy. Odpowiedział też wyczerpująco na nasze pytania, a także przytoczył przykłady łamania prawa oraz sposoby, jakimi PIP bada daną sprawę.



Dzięki temu spotkaniu wielu z nas może uniknąć oszustwa ze strony pracodawcy oraz będzie wiedziało, co zrobić w razie potrzeby i gdzie się zgłosić po pomoc.

Julia Popiela, kl. 3b LO

Dbamy o miejsca pamięci polsko – niemieckiej

Młodzież z klasy 3a Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół jak co roku wzięła udział w porządkowaniu nagrobków i pomników w obrębie cmentarza komunalnego w Łobzie.

Pod naszą opieką znajdują się między innymi:

- 1) Głaz prof. Ottona Puchsteina (1856-1911) odsłonięty w 2002 roku - w ten sposób uczczono pamięć i dzieło wielkiego archeologa, łobzianina, sekretarza generalnego Deutsches Archäologisches Institut w Berlinie, badacza kultur starożytnych. Według jego wytycznych zrekonstruowano słynny ołtarz Zeusa w berlińskim Pergamonie. Początkowo Otto Puchstein pochowany został na łobeskim cmentarzu (11 marca 1911 r.) w rodzinnym grobowcu. Po II wojnie światowej usunięto niemieckie nagrobki. Około 1970 r. grobowiec został zlikwidowany.
- 2) Kamienny pomnik poświęcony pamięci zmarłych rodzin niemieckich ustawiony w 1993 r. pomiędzy kwaterą VIII i IX.
- 3) Lapidarium składające się ze znalezionych poniemieckich płyt nagrobnych oraz tzw. Ściana Pamięci z napisem „Tym, którzy żyli na tej ziemi” – elementy te zostały ułożone przy murze otaczającym cmentarz (po jego zewnętrznej stronie).

Opieka nad miejscami pamięci polsko – niemieckiej odbywa się na mocy umowy z zaprzyjaźnionym Niemieckim Stowarzyszeniem Heimatgemeinschaft ev.

Marcelina Łukasik, kl. 3a LO



Wieczór wróżb

Jak co roku pod koniec listopada nadszedł czas na andrzejkowy wieczór pełen wróżb, przepowiedni i zabawy. Uczniowie 3a i 3b LO przygotowali andrzejki w Domu Dziecka w Łobzie. Dzieci nie mogły się doczekać wiadomości o tym, co się mogło zdarzyć w przyszłości, a także dyskoteki, która miała się odbyć zaraz po wróżbach.

Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, skąd w ogóle wzięła się andrzejkowa tradycja i jakie to miało kiedyś znaczenie. Potem, dzięki specjalnie przygotowanym przepowiedniom, poznaliśmy naszą przyszłość, zawody, a nawet imiona ukochanych. Zgodnie z tradycją przebijaliśmy serca i laliśmy воск. Oby tylko te wszystkie wróżby się spełniły! Po ujawnieniu przyszłości chłopcy włączyli muzykę i rozpoczęliśmy wspólną zabawę taneczną.

Klaudia Urbańska, kl. 3a LO



Małe doświadczenie, ogromne możliwości

Praca strażaka jest bardzo satysfakcjonująca. Nieprawda, że wystarczy być silnym, aby ratować ludzi. Osobiście się o tym przekonaliśmy, uczniowie klasy strażackiej 3b, podczas sobotnich zajęć. 24 listopada pod opieką pani Bożeny Kordyl po raz kolejny uczestniczyliśmy w wolontariacie w straży pożarnej.



Strażacy otrzymują bardzo często wezwania do wypadków. Niejednokrotnie muszą przeciąć samochód, aby dostać się do poszkodowanych. Właśnie tego dotyczyły ostatnie zajęcia, na których pod okiem pana Tomasza Łuczaka i jego zespołu rozcinaliśmy wrak samochodu. Dostaliśmy rozpieracz i nożyce, sprzęt pod ogromnym ciśnieniem. Podłączyliśmy przewody hydrauliczne do tych narzędzi i zaczęliśmy działać. Ważna była stabilizacja samochodu.

Posłużyły nam do tego bloczki.

Nauczyliśmy się szybko i skutecznie wybijać okna. Łomami zrobiliśmy odpowiednie otwory w drzwiach samochodu, aby następnie użyć rozpieracza i nożyc. Każde z nich ważyło ponad 20 kg. Współpracując, w końcu zdjęliśmy wszystkie drzwi. Zabraliśmy się za przednią szybę, a potem rozcięcie i zdjęcie dachu. Nie trzeba być kulturystą ani mieć 2 m wzrostu, aby ratować ludzi w taki sposób. Liczą się determinacja i twardy charakter, a także podejście do sprawy - wtedy działa się skutecznie.



Strażacy to zespół. Wszyscy muszą sobie pomagać, współpracować. To właśnie jest receptą na sukces. Myślę, że te zajęcia otworzyły nam oczy na możliwości, jakie mamy. Co prawda posiadamy małe doświadczenie, ale za to ogromne predyspozycje do tego, żeby ratować ludzi.

Julia Popiela, kl. 3b LO



Ratowanie jest obowiązkiem

Nieważne, w jakim stopniu potrafimy udzielać pierwszej pomocy, zawsze musimy wezwać odpowiednie służby i spróbować pomóc poszkodowanemu.

Aby doskonalić zdolności w tym zakresie, 27 listopada 2018 r., w Szkole Podstawowej nr 3 w Łobzie został zorganizowany konkurs dla starszych klas, właśnie o tej tematyce. Poprowadził go pan Tomasz Łuczak, strażak PSP w Łobzie, któremu pomagali: Julia Popiela, Oskar Arłukowicz, Dominik Smoliński i Marcin Majchrzak, uczniowie klasy strażackiej 3b LO.

Konkurs rozpoczął się od testu wiedzy, który musiał napisać każdy uczestnik. Następnie po sprawdzeniu, trzeba było przeprowadzić dogrywkę - przedstawiciele grup opowiedzieli ustnie na trudne pytania. Następnie pięć najlepszych, trzyosobowych drużyn, stanęło do walki w części praktycznej. Każda grupa miała do wykonania trzy zadania: przeprowadzić RKO i użyć AED u poszkodowanego, który nie oddycha; uratować małe dziecko, które się zadławiło; a także ułożyć nieprzytomną osobę w pozycji bezpiecznej. Mimo wcześniejszych ćwiczeń w szkole, niektórzy uczniowie mieli z tym problemy, gdyż rywalizacja i stres spowodowały, że zaczęli się wahać w swoich działaniach. Po zmaganiach podliczono wszystkie punkty i nagrodzono najlepsze drużyny. Na koniec pan Łuczak pokazał, jak należało prawidłowo wykonać zadania. Potem wszyscy uczestnicy konkursu stanęli do pamiątkowego zdjęcia.



Uważam, że prowadzenie tego typu konkursów jest bardzo istotne, ponieważ udział w nich wyrabia w uczniach odpowiedzialność, a także pomaga doskonalić udzielanie pierwszej pomocy, która jest kluczem do ratowania ludziom życia.

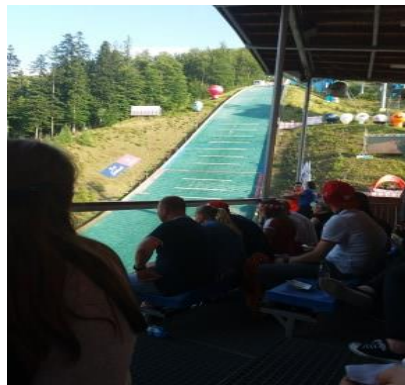


Uważam, że prowadzenie tego typu konkursów jest bardzo istotne, ponieważ udział w nich wyrabia w uczniach odpowiedzialność, a także pomaga doskonalić udzielanie pierwszej pomocy, która jest kluczem do ratowania ludziom życia.

Julia Popiela, kl. 3b LO

Marzenia jednak się spełniają!

Każdy z nas ma marzenia. Każdy inne, własne. Są one częścią naszego życia. I dobrze, że są, bo z nimi świat jest o wiele ciekawszy i weselszy. To dzięki marzeniom możemy znaleźć się w innej, lepszej rzeczywistości. Takiej, jakiej chcielibyśmy, aby istniała naprawdę. Takiej, w której wszystko jest możliwe, w której nie istnieją żadne bariery.



Od ponad 7 lat systematycznie oglądam zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich i w zasadzie od tego czasu marzyłam, aby obejrzeć je na żywo. Byłam pewna, że zobaczenie na własne oczy tych wspaniałych zawodników jest niemożliwe, a jednak się myliłam. W marcu koleżanka rzuciła hasło, że jedziemy do Wisły na letnie Grand Prix. Byłam pewna, że żartuje. Uwierzyłam jej dopiero, gdy pokazała mi potwierdzenie zakupu biletów. Odliczałam każdy dzień do zawodów, bo nie mogłam uwierzyć, że to wydarzy się naprawdę.

Kwalifikacje do niedzielnego konkursu odbyły się 20 lipca. Dopiero wtedy, gdy weszliśmy do „centrum” zawodów, zdałam sobie sprawę, że to dzieje się naprawdę. To cudowne uczucie uczestniczyć w tak wspaniałej imprezie. Miałam możliwość spotkać najlepszych skoczków na świecie. Od wielu otrzymałam autografy. Atmosfera w Wiśle była niesamowita. Każdy z uczestników na własny sposób kibicował swoim ulubionym skoczkom. Niektórzy przynieśli flagi i ubrali się w narodowe barwy. Wspaniałą rzeczą jest spotkać ludzi, którzy mają taką samą pasję.

Kibice z wielką niecierpliwością czekali na występ Polaków. Okazało się, że Polacy wygrali we wszystkich rozgrywanych zawodach, począwszy od kwalifikacji po zawody drużynowe i konkurs indywidualny. Te trzy dni były moimi najlepszymi dniami w życiu. Spełniło się moje największe marzenie, o którym nie sądziłam, że kiedykolwiek się spełni. Dlatego też warto marzyć i robić wszystko, aby marzenia się ziściły.

Paulina Plewa, kl. 3a LO

Dumna ze swojego wychowanka

Kiedy wychowawca żegna swoich uczniów po trzech latach nauki, zawsze życzy wszystkim powodzenia, mądrych decyzji i odpowiedzialnego planowania swojej przyszłości.

W czerwcu 2018 r. Zasadniczą Szkołę Zawodową w Zespole Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie ukończył Szymon Probola, który z nieśmiałego, zamkniętego w sobie chłopca wyrósł na dorosłego, świadomego celu młodego mężczyznę. Szymon postanowił związać swoją przyszłość z wojskiem. 4 września stanął się w Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych w Kielcach, aby odbyć służbę przygotowawczą do pracy w wojsku. Pochwalił się tym na Facebooku i byłam pełna podziwu dla jego odwagi.

Dziś w mundurze żołnierskim odwiedził mnie w szkole. Opowiadał, że w pierwszych dwóch tygodniach było ciężko. Musiał zapomnieć o życiu cywilnym i przyzwyczaić się do wojskowej dyscypliny. Podkreślił, że nie wszyscy kadeci wytrzymali presję i twarde zasady nowego życia. On dał radę. Uczy się i ćwiczy na poligonie. 20 października złożył przysięgę, która jest „aktem ślubowania wyrażającym cele i zadania postawione żołnierzom przez ich narody”. Mam z Szymonem stały kontakt i kiedy przesłał mi filmik z przysięgi, byłam wzruszona i dumna. Defilada i hymn państwowy wykonany przez setki żołnierzy robią ogromne wrażenie.

23 listopada Szymon Probola ukończył służbę przygotowawczą ze specjalizacją strzelca zmechanizowanego. Swoją przyszłość wiąże z wojskiem i chce wyjechać na misję zagraniczną. Jest świadomy odpowiedzialności i zagrożeń, ale pewny obranej drogi. Życzę Szymonowi powodzenia i szczerze trzymam za niego kciuki.



Joanna Nikolańczyk, wychowawca klasy

Mikołajki na sportowo

Tradycyjnie w pierwszą sobotę po mikołajkach odbył się Mikołajkowy Turniej Piłki Siatkowej o Mistrzostwo Szkoły. 8 grudnia w Hali Widowiskowo - Sportowej w Łobzie stawilo się 10 drużyn z klas: 1a, 1b, 3a, 3b, 1AT, 1BT, 2AT, 2BT, 3AT i 4AT. W sumie prawie 100 uczniów walczyło o tytuł Mikołajkowego Mistrza Szkoły.

Miła, świąteczna atmosfera nie poskromiła chęci wygranej i rywalizacja była ogromna. Oprócz uczniów grali także niektórzy wychowawcy. Drużyny dopingowali koledzy z trybun, co bardzo motywowało do walki. Współpraca, determinacja i charakter zadecydowały o wygranej.

Szóste miejsce zajęła 3a, piąte - 3b, czwarte 2AT. Na podium stanęli przedstawiciele 1b, a wicemistrzostwo otrzymali uczniowie 3AT. Najlepszą drużyną w tym roku okazała się 2BT. Zawodnicy otrzymali nagrody oraz gratulacje od sędziów i organizatorów.

Zwycięzcom gratulujemy, jednocześnie zachęcając do udziału w mistrzostwach za rok, ponieważ jest to miły i aktywny sposób na spędzenie przedświątecznego okresu.

Julia Popiela, kl. 3b LO



Nie tym razem

Bartek Skarbiński, Kacper Wnuk, Bartosz Pietrus, Wojciech Frankowski, Grzegorz Latocha, Marcin Płuciennik, Łukasz Żmuda, Mateusz Budrewicz, Marcel Bułgajewski oraz Jacek Sola, czyli reprezentacja naszej szkoły w piłce siatkowej, udała się 6 listopada do Świdwina, gdzie odbył się turniej siatkówki z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

W zawodach wzięły udział cztery drużyny. Naszym kolegom przyszło rywalizować z Zespołem Szkół Rolniczych w Świdwinie, gimnazjum z Tychowa oraz drużyną mieszaną, w której występowali zawodnicy z Łobza i ze Świdwina. Reprezentacja naszej szkoły zaczęła turniej od zwycięstwa 3:0 w setach z zespołem mieszanym. W kolejnym meczu pojawiły się trudności, ponieważ przyszło się mierzyć z drużyną gospodarzy, którzy za cel postawili sobie zwycięstwo. W początek meczu wszedł lepiej zespół z Łobza, wygrywając pierwszego seta, jednak później doszło do lekkiego rozluźnienia, a co za tym idzie do dekoncentracji, i niestety wszystko obróciło się przeciwko uczniom Zespołu Szkół. Ostatecznie nasi przegrali ten mecz 3:1. W ostatnim spotkaniu drużyna z Łobza była zdecydowanym faworytem i tu obyło się bez niespodzianek. Koledzy pewnie pokonali zawodników gimnazjum 3:0, nie dając im większych szans.

Turnieju nie można zaliczyć do najgorszych, jednakże nie można go również zaliczyć do szczególnie udanych, gdyż zwycięstwo było w naszym zasięgu. Niestety, tym razem się nie udało. Miejmy nadzieję, że w kolejnych turniejach drużynie pójdzie lepiej i zrewanżujemy się!

Grzegorz Latocha, kl. 2a LO



Tenis stołowy



17 października odbyły się w Resku Mistrzostwa Powiatu w Tenisie Stołowym. Naszą szkołę reprezentowały dwa zespoły. W skład drużyny dziewczyn wchodziły: Klaudia Urbańska, Jaśmina Łucyków oraz Julia Jagiełło, a w skład drużyny chłopców: Mateusz Budrewicz, Sebastian Kaczmarek i Dawid Cok.

Drużyna chłopców wygrała wszystkie mecze, awansując na Mistrzostwa Regionalne. Natomiast dziewczęta zajęły 2. miejsce. Mimo że poziom umiejętności przeciwników był wysoki, reprezentacja naszej szkoły poradziła sobie świetnie.

Julia Jagiełło i Jaśmina Łucyków, kl. 2a LO

Profesjonalny animator

W dniach 15 - 16 grudnia w Zespole Szkół w Łobzie odbył się kurs „Animator czasu wolnego” realizowany w ramach projektu *Budowa zintegrowanego szkolnictwa zawodowego na terenie Strefy Centralnej poprzez wzmocnienie specjalizacji regionalnych na obszarze powiatu łobeskiego*. Uczestniczyły w nim uczennice technikum zawodowego, a także nauczyciele przedmiotów zawodowych.

Prowadząca szkolenie, Elżbieta Komorowska, przybliżyła pracę animatora, omawiając szczegółowo jej specyfikę. Po kilku godzinach teorii wszyscy uczestnicy wypróbowali w praktyce różne rodzaje animacji, które można przeprowadzić z dziećmi, młodzieżą lub z dorosłymi. Są to różne zabawy ruchowe, logiczne, a także takie, przy których można się wyciszyć (np. kolorowanki, malowanie twarzy). Największą atrakcją, w którą zaangażowali się wszyscy uczniowie, było tworzenie dużych baniek, a także zamykanie osób w bańce mydlanej.

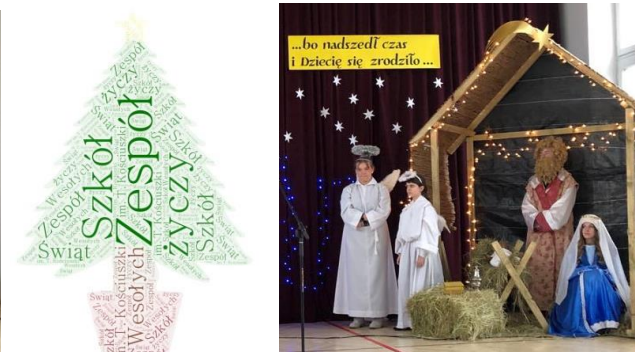
Zaprezentowane gry i zabawy sprawiły biorącym w nich udział wielką przyjemność, gdyż choć na moment pozwoliły przypomnieć sobie, jak to jest być dzieckiem. Jednocześnie mogliśmy się wczuć w rolę animatora dowodzącego grupą, który musi być przede wszystkim kreatywny, cierpliwy i jednocześnie energiczny.

Agnieszka Rutkowska, nauczycielka j. niemieckiego



Świąteczny akcent

Ostatniego dnia nauki przed świętami w naszej szkole odbył się koncert kolęd, który przygotowali uczniowie Zespołu Szkół pod kierunkiem księdza Łukasza Urbaniaka i wychowawców klas.



Łobez, 23-25.11.2018 r.

Drogi Pamiętniku!

Od dziecka miałam styczność z poezją. Moja przygoda zaczęła się w szkole podstawowej, kiedy to wychowawca wytypował mnie do szkolnego konkursu recytatorskiego. Pierwszą panią instruktor była moja mama. Jedyne, co pamiętam z tych nauk, to to, że mama zamykała się w kuchni, a moim zadaniem było głośno i wyraźnie powiedzieć swój wiersz - tak, żeby mama usłyszała. Śmieszna sprawa, ale do tej pory nikt mi jeszcze nie zarzucił, że mówię nieśmiało i cicho... hahaha.

Z roku na rok polepszał się mój warsztat – mówiłam coraz głośniejsze, bo mama zamykała nie tylko drzwi do kuchni, ale też na korytarz i do salonu. Oczywiście żartuję. Gdy dorastałam, powoli zaczęłam rozumieć, że recytacja nie polega na wyklepaniu wierszyka przed publicznością dla braw. Długo mi zajęło zrozumienie, że moim zadaniem jest wzbudzanie emocji odbiorców. Recytacja nie jest moim hobby, ale nie wyobrażam sobie też życia bez niej. Gdy dorastałam, zaczęłam zauważać, że coraz bardziej stresuję się swoimi występami. Zależało mi na dobrej prezentacji. W pewnym momencie nie mogłam poradzić sobie ze stresem do tego stopnia, że zapomniałam tekstu. Kiedyś w którejś książce przeczytałam, że aby zapobiec tremie przed występem, muszę wyobrazić sobie, że publiczność jest naga, a ja jako jedyna ubrana, więc to ona powinna się wstydzić i bać, a nie ja! Tak kształtowałam swój warsztat. Dziwna sprawa, Pamiętniczku, prawda? Ale pomogło. Naprawdę.

Nigdy nie sądziłam też, że moja recytacja będzie nadawała się na ogólnopolski konkurs. A jednak... W tym roku po raz trzeci wzięłam udział w Ogólnopolskim Turnieju Sztuki Recytatorskiej i Poezji Śpiewanej im. Skamandrytów, który odbył się 23-25 listopada. Wraz z Dominikiem Marchewką, który zaprezentował utwory Juliana Tuwima oraz Patrycją Szwarczewską śpiewającą wiersze Haliny Poświatowskiej oraz Zuzanny Ginczanki (przy akompaniamencie Artura Hnata), pojechałam podbijać Połczyn-Zdrój.

Jak co roku, dla uczestników konkursu zaplanowano wieczory pełne atrakcji. W tym roku przewodniczącym jury był Emilian Kamiński, który razem z Agnieszką Babicz-Stasierowską i Bartoszem Kowalczykiem nie tylko oceniał występy uczestników turnieju, ale również w piątkowy wieczór wystąpił w wieczorze kabaretowym. Przysięgam Ci, drogi Pamiętniczku, że nigdy się tak nie uśmieiałam, jak na występie pana Kamińskiego. Niesamowite, jak człowiek może operować tak sprawnie i szybko głosem. Do tej pory jestem pełna podziwu. Natomiast w sobotę, trójmiejscy artyści: Agnieszka Babicz-Stasierowska, Beata Buczek-Żarnecka, Krzysztof Stasierowski i Mariusz Żarnecki zabrali nas w pełen humoru, dobrej zabawy i wzruszeń występ, podczas którego usłyszeliśmy takie przeboje jak: „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Całuję twoją dłoń, madame” czy „Ada, to nie wypada”, przeplatane dowcipnymi tekstami Tuwima, Gałczyńskiego i Hemara.

Mimo wszystkich fantastycznych atrakcji, niedzielny poranek, kiedy to uczestnicy czekali na werdykt jury, zaczął się nerwowo. Zwieńczeniem konkursu był koncert galowy w wykonaniu laureatów, do którego zaproszono moją osobę. I wiesz co, drogi Pamiętniczku? Dostałam wyróżnienie!

W ciągu tych trzech lat zauważyłam ogromną zmianę i postęp, jaki zrobiłam. Ale nie byłoby to możliwe, gdyby nie moja pani instruktor. I nie mowa tu o mojej mamie. Chociaż jej również bardzo dziękuję. Jednak najbardziej jestem wdzięczna pani Annie Boguszewskiej - Wąsowicz. To niesamowite, czego pani Ania potrafi dokonać. Przykładowo - wiersz, który mi się totalnie nie podoba i odrzucam go na samym początku, pani Wąsowicz potrafi tak „zareklamować”, tak mnie przekonać i pomóc zinterpretować, że za każdym razem mam wrażenie, że to mój najlepszy utwór, jaki do tej pory mówiłam. A tak naprawdę to tych utworów było aż 13 i każdy jest naj.. naj.. najlepszy.

Żeby zdjęcie wyszło ładne, zarówno fotograf, jak i modelka, muszą dać z siebie 100%. W przypadku moim i pani Wąsowicz mogłabym nawet powiedzieć, że ja daję tylko 40%, a pani aż 60%. Nie chcę drogi Pamiętniczku aż tak słodzić na Twych kartkach, ale mam naprawdę dużo do powiedzenia na temat naszej współpracy w ciągu tych trzech lat. Spróbuję jednak podsumować to w jednym zdaniu, ewentualnie w dwóch.

Niektórzy nauczyciele pokazują tylko przysłowiową wędkę i haczyk, a to uczniowie mają za zadanie znaleźć rybkę. Ja mogę śmiało powiedzieć, że z panią Anią razem łowiłyśmy ryby i była to najlepsza przygoda, jaka spotkała mnie w tej szkole.

Gabriela Prygiel, kl. 3a LO



„13 powodów” Jay Asher

Do przeczytania książki zachęciła mnie jej ekranizacja. Gdy tylko zobaczyłam egzemplarz na półce jednej z księgarni, kupiłam ją od razu i przeczytałam tego samego dnia. Jest to debiutancka powieść Jaya Ashera, która bardzo szybko stała się bestsellerem.

Na początku poznajemy głównego bohatera - Claya Jensena. Pewnego dnia pod drzwiami swojego domu znajduje tajemniczą paczkę bez adresu nadawcy. W środku pudełka znajduje się kilka taśm magnetofonowych nagranych przez Hannah Baker - dziewczynę, która dwa tygodnie wcześniej popełniła samobójstwo. Na kasetach wyjaśnia ona powody śmierci. Clay jest jednym z nich i dowie się tego, kiedy wysłucha swojej taśmy.

Od tego momentu bohater wędrując nocą uśpionymi ulicami miasta, krok po kroku odkrywa przerażającą historię dziewczyny. Doświadcza jej bólu i osamotnienia oraz poznaje prawdę o sobie i innych sprawcach samobójstwa Hannah. Dociera do niego fakt, że nie da się zmienić przeszłości, tak jak nie da się zmienić przyszłości.

Jay Asher zawiera w książce bardzo ważne przesłanie: pozornie nic nieszkodzący czyn lub zachowanie jednej osoby może wywołać reakcję łańcuchową, która może mieć poważne skutki w przyszłości. Nikt nie wie, w jakim stopniu jego zachowanie może wpłynąć na drugiego człowieka. Bardzo często nie mamy o tym pojęcia i rzadko się nad tym zastanawiamy. Tak naprawdę od tego może zależeć los innego człowieka. Nie wiemy, w jakim momencie życia się on znajduje i jak ważne może być dla niego nasze słowo, nasz czyn lub jego brak. Czasem to, co dla nas wydaje się mało znaczące, może być bardzo ważne dla innej osoby. Najprawdopodobniej większość bohaterów będących przyczynami śmierci Hannah, podobnie jak Clay, nie miała świadomości swojego wpływu na jej życie.

Zagłębiając się coraz bardziej w historię Hannah, powoli poznajemy jej świat i wydarzenia, które wpłynęły na podjęcie drastycznej decyzji. Na samym początku powody opisywane przez dziewczynę mogą wydawać się banalne, ale im dalej czytamy, tym bardziej rozumiemy, że nie dramatyzowała, nie koloryzowała i nie odebrała sobie życia bez przyczyny. Tak jak sama powiedziała na jednej z kaset przesłuchiowanych przez Claya, każdy z trzynastu powodów jej samobójstwa jest tylko małą częścią śnieżnej kuli, która po osiągnięciu pokaźnych rozmiarów, popchnęła ją do popełnienia tego czynu.

„13 powodów” Jaya Ashera to książka, która trzyma czytelnika w napięciu aż do rozwikłania tajemnicy. Nie pozwala się oderwać, gdyż nurtuje pytaniem, co będzie dalej, jak potoczy się historia. Jest to powieść, którą spokojnie można przeczytać w jeden wieczór, ponieważ została napisana językiem zrozumiałym dla czytelnika w każdym wieku. Z pewnością zmusza do refleksji i głębszych przemyśleń. Pozostawia też w pamięci trwały ślad i nie pozwala o sobie zapomnieć. Cała historia jest ukazana z perspektywy Claya, w czasie teraźniejszym, co jeszcze bardziej podwyższa, i tak wysokie, napięcie. Gorąco polecam.

Zuzanna Szymanek, kl. 1a LO

/ książka jest dostępna w bibliotece szkolnej/ dopisek od redakcji



Jeden dzień na Olimpie

Można by spekulować, czy moja wyprawa na Olimp jest dobrym pomysłem, ale ja i tak pozostałabym przy swoim. Mówią, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła, ale mnie poprowadziła wyżej. Moim celem było spędzenie dnia na świętej górze bogów – Olimpie. Tym samym chciałam zobaczyć, jak to jest być ponad wszystkim i wszystkimi. W czasie researchu na Sycylii, w siedzibie Hefajstosa, padło pytanie:

- Dziecko, doceniam twój zapał, ale z całym szacunkiem, jak się zamierzasz tam dostać? I tutaj pojawia się kwestia Vilte. Dzień przed wizytą na Olimpie, to jest 26 listopada, poleciałam na Sycylię, bo potrzebowałam wiedzy na temat boskich zwyczajów. Nie chciałam popełnić żadnego faux pas, będąc na Górze. Hefajstos miał na sobie osmolony kombinezon. Twarz również osmoloną i nie wyglądał, jakby ten fakt mu przeszkadzał. Prawa ręka wydawała się dłuższa od lewej, a głowa była lekko zdeformowana. Sprawiał przez to wrażenie nieustannie pochylonego, zgarbionego. Z wszystkich rzeczy, jakie powiedział, najprzydatniejsze okazały się współczesne dane o położeniu siedziby bogów. Pasma górskie zostało w Grecji, ale bogowie przenieśli się nad Empire State Building. Śmiertelnicy nie mogą zobaczyć 600. piętra w windzie, a ono właśnie prowadzi do mojego celu. Gdy pojawił się temat transportu, wytłumaczyłam, że nie jestem sama.

Z całego przedsięwzięcia wyszłyby nici, gdyby nie Vilte i jej oliwkowe oczy. Vilte jest dość młodą półboginią – urodziła się w międzywojniu, 16 lat przed wybuchem II wojny światowej. Bogowie Hypnos i Tyche bacznie ją obserwowali. Litując się nad opłakanym losem dziewczyny podczas wojny, przeprowadzili ją w bezpieczne miejsce, gdzie zasnęła. Nieruchomo (jakby zamieniła się w kamień) spędziła całą wojnę. Dopiero wiele lat po przebudzeniu, bo w 2017 r., dowiedziała się o boskim pochodzeniu (właśnie od wcześniej wspomnianej dwójki bogów). Nadal nie wiedziała jednak, który z bogów jest jej ojcem (aczkolwiek Pegaz jest jej posłuszny, co może wskazywać na bogów morskich). Gdy pierwszy raz spotkałam Vilte, była samotna, smutna, zagubiona w zupełnie obcym jej świecie. Chciałam pomóc, dowiedzieć się, kim jest i jakie jest jej miejsce na ziemi. Odpowiedzi mogły znajdować się na Olimpie. Można więc powiedzieć, że na Górze czekały nas dwa zadania do wypełnienia.

Przywołany przez Vilte Pegaz zabrał nas obie do nowego domu bogów. Śnieżnobiałe skrzydła pływały po powietrzu. Wydawały się emanować boskim światłem na tle nocnego nieba.

- To niesamowite – wyszeptwała Vilte wpatrzona w coś zapierającego dech w piersiach. Na horyzoncie były jednak tylko chmury i ciemność.

- O czym mówisz? Nie doleciałyśmy jeszcze.

- Ależ tak – zlustrowała mnie wzrokiem.



Już po chwili stałam przed najwspanialszym miejscem, jakie istnieje i nie mogłam go zobaczyć. Moja towarzyszka szybko zreflektowała się, tłumacząc, że otacza mnie mgła. Uniemożliwia ona śmiertelnikom wgląd w rzeczy przeznaczone dla boskiego oka. Wystarczyło błogosławieństwo boga, a mgła opadła. Olimp wydawał się znajomy, ale nigdy nie widziałam miejsca równie pięknego. Jasność bijąca od każdej budowli sprawiała, że zapominałam o panującej właśnie nocy. Przeszliśmy przez ogromną bramę (wysokością dorównywała pewnie wieży Eiffla). Mieniła się wszystkimi kolorami tęczy i niemalże nas oślepiła.

- Proszę, proszę, a kogo my tu mamy. Turyści! - przed nami zmaterializowały się trzy postacie kobiet odzianych w białe suknie. W pierwszej chwili wzięłam je za zwykłych ludzi, ale emanująca od nich boskość mówiła co innego.

- Przybysze! Nie lękajcie się. Znamy wasze intencje. Wiemy, że jesteście tutaj w dobrej sprawie.

- Pójdźcie z nami – odezwała się trzecia kobieta – za chwilę zaczyna się dzień.

Obeszło się bez tłumaczenia naszej sytuacji, za co, zarówno ja, jak i Vilte, byliśmy wdzięczne. Strażniczki bramy przedstawiły się jako Hory. Przeprowadziły nas przez dolne rejony Olimpu, czyli łąki, las, wioskę. Poinformowały, że zdarzały się sytuacje, gdy bogowie chcieli zabrać coś ziemskiego na Górę. Wszystkie te istoty mieszkają u podnóża wielkich kamiennych schodów. Wyżej krajobraz się zmieniał. Tutaj znajdowały się niebiańskie odpowiedniki świątyń poświęconych bogom na ziemi. Wszystkie dary od ludzi złożone na dole, pojawiały się tutaj, na Olimpie. Hory zaprowadziły nas na strome zbocze.

- Oto Eos, różanopalcia siostra Heliosa, która na lekkim rydwanie poprzedza złoty wóz swojego brata - niebo pod nami zaczęło stopniowo jaśnieć.

- Helios właśnie ruszył! Na ziemi wschodzi słońce.

- Tak zaczyna się dzień na Olimpie. – Trzecia siostra uśmiechnęła się do nas.

Po dłuższej rozmowie z Horami okazało się, że życie na Olimpie jest piękne i pozbawione smutku, ale strasznie monotonne. Z tego powodu bogowie częściej urzędują na ziemi niż w domu. Według nich wśród ludzi jest ciekawiej i dużo się dzieje. Jedyna bogini, która nie opuszcza chętnie Góry to Hera. Nie przepada za śmiertelnikami i wyraźnie czuje do nich urazę. Byłam lekko zawiedziona, że mogę nie mieć okazji spotkania pozostałych bogów, ale perspektywa pomocy Viltę poprawiała mi humor. Rozdzieliliśmy się. Viltę ruszyła do świątyni poświęconej Atenie, modlić się o odpowiedź.

- Atena będzie wiedzieć. Ona musi znać prawdę.

Skierowałam się w stronę ogromnego zamku na samym szczycie Góry. Był piękny i boski z zewnątrz i w środku. Po wejściu znalazłam się w sali tronowej. Olbrzymie białe trony (naprawdę monumentalne) stały wokół niebieskiego ogniska. Wszystkie wydawały się takie same. Dopiero po podejściu bliżej okazało się, że są zbudowane z innych materiałów, mają inne odcienie. Jeden z nich składał się z przeróżnej wielkości muszelek i pereł. Na myśl od razu przyszedł mi Posejdon. Nagle usłyszałam kroki. Ciężkie. Zbliżały się do sali tronowej. Moim oczom ukazała się postać gigantycznej kobiety. Czarne włosy miała misternie upięte, a na nich mnóstwo klejnotów. Turkusowa suknia przechodziła w biel u jej stóp. Wyglądała bosko.

- Nie wiem, czego szukasz. Nic tu się nie dzieje, a jeśli do czegoś dochodzi, to do kłótni. – Wydawała się nie być zaskoczona widokiem śmiertelnika. Mimo to jej spojrzenie pozostało chłodne. Z boginią spędziłam czas do południa (w trakcie rozmowy dopasowała swój rozmiar do mojego). Do pałacu przybył Hermes. O tej porze zazwyczaj bogowie zbierali się w sali tronowej, aby przedyskutować ważne sprawy, więc posłaniec bogów przyleciał z zamiarem uczestniczenia w obradach (nawet jeśli wiedział, że znowu zlekceważą zasady). Zapewniono mnie, że nikt się nie zjawi, więc jakież było moje zdziwienie, gdy obok Hery zmaterializowała się inna postać. Nie wyglądała jak bogini z powodu współczesnego stroju. Miała włosy splecione w warkocz, a na sobie elegancką beżową sukienkę.

- Ateno, coś się stało, że raczyłaś się pojawić? – zapytała Hera lekceważącym tonem.

- Ona tutaj jest. Jak? Jak się tutaj dostała? Czemu nie śpi? – bogini była wzburzona. Przez chwilę miałam wrażenie, że mówi o mnie. Szybko okazało się, że nie zwracała na mnie najmniejszej uwagi.

- Nie mam pojęcia, o co ci chodzi. Uspokój się, złość piękności szkodzi. – Na te słowa Atena zmarszczyła brwi. W sali pojawiło się jeszcze kilka postaci. Wśród nich mężczyzna w hawajskiej koszuli, krótkich spodenkach i słomianym kapeluszu oraz drugi w granatowym garniturze.

- Jeżeli znowu przerywacie mi wędkowanie z powodu jakiejś błahostki, to deklaruje, że więcej moja noga w tym domu nie postanie.

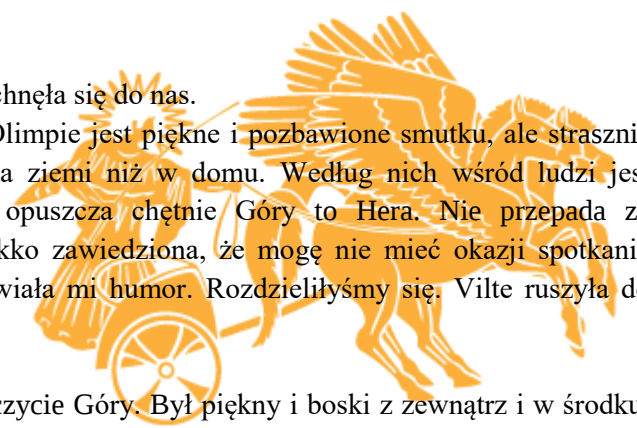
- Posejdonie, proszę, nie odzywaj się przez jakieś 10 minut. Też nie chcę na ciebie patrzeć. Im szybciej to załatwimy, tym szybciej zejdziemy sobie z oczu – mężczyzna w garniturze próbował zachować spokój.

Nie rozumiałam, co się dzieje i nie chciałam mieszać się w boskie sprawy, czyli kłótnie. Życie na Olimpie rzeczywiście nie było tak ciekawe, jak mi się wydawało. Już miałam zamknąć za sobą drzwi, gdy poczułam ciemność. Przeszywającą i paraliżującą wskroś ciemność. W sali tronowej ukazała się ostatnia postać.

- Zanim znowu rzucicie odpowiedzialność na mnie, to oświadczam, że to nie ja – mężczyzna nawet nie starał się brzmieć przekonująco.

- Owszem, to ty – zaprotestowała Atena – nie pamiętasz przepowiedni? To twoje dziecko miało pojawić się na Olimpie w XXI wieku i zniszczyć panującą na świecie harmonię. Po to ją uspiłiśmy, po to nie mówiliśmy, kim naprawdę jest! - Hades nie wydawał się poruszony tymi słowami. Uśmiechnął się tylko szyderczo.

- Posłuchaj, nie możecie zrobić nic, żeby temu zapobiec. Uśpicie ją? Ludzie ją obudzą. Zabijecie? - zaśmiał się teatralnie - ludzie ją wskrzeszą. Nie doceniacie potęgi śmiertelników. Zresztą, los jest nieubłagany. Wiecie wszyscy dobrze, że nikomu nie wyszło na dobre igranie z nim. Dziewczyna przybyłaby tutaj prędzej czy później.



- A więc to tak – usłyszałam za swoimi plecami spokojny głos – córka Hadesa, hm? Nieźle. Twarz Vilte nie wyrażała żadnej emocji. Dopiero, gdy podniosła na mnie wzrok, coś w niej pękło. Wykrzywiła się, zaczęła płakać. Z jej pleców wyrosły trzy pary czarnych skrzydeł. Uderzyła pięściami w ziemię. W tym miejscu skała zaczęła się kruszyć, a pęknięcie sięgnęło sali tronowej. Bogowie zgromadzeni w środku wybiegli, aby przyjrzeć się półbogini.

- Istnieję tylko po to, by niszczyć. Jestem niepotrzebna, niechciana. Nie będę dalej utrzymywać was w niepokoju. Moje przeznaczenie wypełni się dzisiaj, żebyście więcej nie musieli się martwić o to, że się obudzę – po tych słowach Vilte rzuciła się w przepaść. Spadała na ziemię. Co się stało z tymi oliwkowymi oczami?

- Prędko! Jeśli dotknie ziemi w tej postaci, wybuchnie straszliwa wojna, jakiej ludzkość jeszcze nie widziała! Świat ulegnie destrukcji. Cały. Ludzie poczują się jak bogowie, wszechpotężni, pragnący władzy. Skończy się to bardzo źle dla nich samych. - Nie czekając na aprobatę bogów, odnalazłam Pegaza i ruszyłam w ślad za Vilte. Skrzydła miała owinięte wokół ciała, nie zamierzała ich rozwijać. Przez nieuwagę zsunęłam się z szyi skrzydlatego konia. Również spadałam w powietrzu. Udało mi się chwycić Vilte za rękę. Spadałyśmy razem. Po chwili zatrzymałyśmy się w powietrzu (później dowiedziałam się, że stało się tak dzięki Zefirowi i Eurosowi, wiatrom zachodniemu i wschodniemu). Obie znalazłyśmy się bezpiecznie w objęciach Morfeusza.

Był już wieczór, gdy zbudziłam się ze snu. Nie pamiętałam, co dokładnie się wydarzyło. Zupełnie jakby ktoś wszedł mi do umysłu i usunął niektóre wspomnienia.

- Zbliża się zmierzch dziecko, lepiej wracaj do domu – starzec uśmiechający się do mnie wyglądał na lekarza. Chwilę później przedstawił się jako Asklepios. Kiedy wychodziłam z pałacu, moją uwagę przykuła rzeźba przedstawiająca młodą kobietę o falowanych włosach. Wyglądała niezwykle, gdyż zamiast sukni nosiła mundur. Po dłuższym przyjrzeniu się przypominałam sobie wszystko. Ogarnął mnie smutek.

- A ty, kim jesteś, moja droga? W zamku biesiada, wstąp przed powrotem – mężczyzna trzymał lampkę pełną czegoś, co wyglądało na wino.

- Pozbyliście się problemu i teraz świętujecie? - Bóg westchnął ciężko. Usiadł przed rzeźbą i przez chwilę wpatrywał się z czułością w wino. Jego przydługie włosy falowały na wietrze.

- Każda akcja ma swoją reakcję. – Przez chwilę miałam wrażenie, że jest pijany, ale jego słowa powoli nabierały sensu. – Tak, zamroziliśmy Vilte. Dla większego dobra. Uciekanie od problemu go nie rozwiąże, ale spójrz. Ludzie jeszcze trochę pożyją, a bogowie zebrali się razem pierwszy raz od wielu dekad. Dzięki waszemu przybyciu przypomnieli sobie o losie. Nie mogą go zmienić, więc lepiej, żeby wykorzystali każdą chwilę, w której są ponad nim – po tych słowach zapadła między nami cisza. Przerwał ją śmiech boga – a tak serio, ten stan jest chwilowy. To na potrzeby biesiady. Sprawa Vilte została przedyskutowana. Pierwszy raz widziałem taką współpracę na Olimpie.

- Ale, co się z nią stanie?

- Jej pamięć zostanie wymazana. Damy jej nowe wspomnienia, nową rodzinę. Nigdy nie będzie mieć powodu do czucia się zagubioną.

- Nie będzie mnie pamiętać?

- Tak będzie lepiej. - Zaprzeczyłam. Bogowie sami mówili o tym, że losu nie da się zmienić. Mężczyzna odparł, że jeśli mamy do czynienia z silnym uczuciem, wszystko może się zmienić. Przytoczył historię Pigmaliona, który był tak zakochany w swojej rzeźbie, że Afrodyta zlitowała się nad nim i ożywiła dzieło.

- Jeżeli naprawdę będziesz tęsknić, znajdź ją i obdaruj tak samo silnym uczuciem jak Pigmalion Galatę. Zależy mi jedynie na tym, aby zaowocowało to dobrem.

Mój dzień na Olimpie dobiegł końca wraz z powrotem rydwanu Heliosa i wzniesieniem księżyca przez Selene. Pegaz sprowadził mnie bezpiecznie na ziemię. Jeżeli tylko będzie możliwość, powrócę na Olimp. Czuję, że mogłabym posłuchać tam wielu mądrych rzeczy. Na razie jednak skupię się na tym, by czynić dobro. Mam nadzieję, że dosięgnie ono Vilte, gdziekolwiek ona będzie. Jak widać, jest jeszcze szansa dla ludzkości.

Wiktorija Kopaczewska, kl. 1a LO

Liczby palindromiczne



Na nagrobku Ferdynanda de Lesseps'a (1805-1894) francuskiego inżyniera, który zajmował się kierowaniem pracami przy budowie Kanału Panamskiego i Sueskiego, znajduje się epitafium o następującej treści: A MAN A PLAN A CANAL PANAMA.

Napis ten czytany od lewej do prawej i od prawej do lewej brzmi identycznie. Taki napis to palindrom. Palindromami mogą być również liczby, więc liczba palindromiczna to liczba, która przy czytaniu z lewej do prawej i na odwrót jest jednakowa. Takie liczby nazywane są także liczbami symetrycznymi. Przykłady takich liczb to: 2,66, 2332, 456654 ... itd.



Legenda mówi, że twórcą palindromów był Sotades z Maronei (III w. p.n.e), autor poezji frywolnej na dworze Ptolemeusza. Palindromy powstały do zabawy słownej, jednak niektóre z nich miały być czymś w rodzaju szyfru bądź zaklęcia. Współcześnie palindrom to przede wszystkim rozrywka umysłowa. Ciekawostką matematyczną jest to, że każdy palindrom liczbowy w systemie dziesiętnym złożony z parzystej liczby cyfr jest podzielny przez 11.

Liczby Fibonacciego

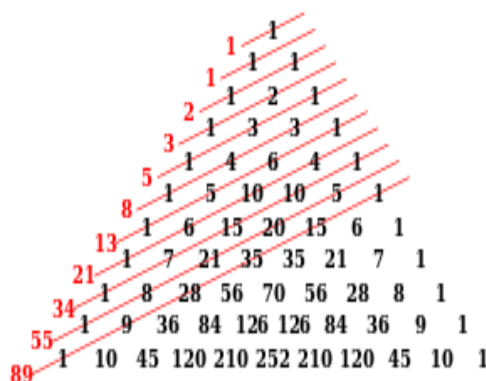
W XII wieku włoski matematyk Leonardo Fibonacci (1170-1240) odkrył ciąg liczb naturalnych o takiej własności, że kolejny wyraz (z wyjątkiem dwóch pierwszych) jest sumą dwóch poprzednich. Przykład:

1,1,2,3,5,8,13,21,34,55,89,144, 233,377,610... itd.

Agnieszka Król i Sara Wołoszyn, kl. 1a LO

Dowcip matematyczny:

Suma wyrazów tworzących ciąg Fibonacciego na trójkącie Pascala.



Wyniki konkursu Maks Matematyczny

18 października 2018 r. uczniowie naszej szkoły: Mateusz Wiśniewski (1a), Jacek Sola (2a), Grzegorz Latocha (2a), Paulina Nowicka (2a) i Mikołaj Ciemnoczołowski (3a) wzięli udział w VI edycji Internetowego Konkursu Maks Matematyczny.

Organizatorem konkursu jest firma edukacyjna Mogalo. Maks Matematyczny to oryginalna koncepcja konkursu matematycznego, który wykorzystuje technologie informatyczne. Zadaniem konkursowym uczestnika jest samodzielne rozwiązanie 2 zadań optymalizacyjnych w formie internetowych gier matematycznych. **Cel konkursu to promocja talentów i integracja zdolnej młodzieży oraz rozbudzanie zainteresowań matematycznych poprzez intelektualne i twórcze współzawodnictwo.** W konkursie wzięło udział blisko 9000 uczniów z około 1000 szkół. 10% najlepszych uczestników w każdej kategorii zdobyło bardzo dobry wynik, kolejne 15% uczniów wyróżniono wynikiem dobrym.

W naszej szkole najlepszy był Mateusz Wiśniewski, który zdobył 4. miejsce w województwie w kategorii klas I LO. Wyróżniono go także wynikiem dobrym w kraju i otrzymał darmowy udział w VII edycji konkursu, która odbędzie się w marcu 2019 r. Paulina Nowicka zdobyła 4. miejsce w województwie w kategorii klas III LO, a Grzegorz Latocha – 6. miejsce w województwie w kategorii klas II LO.

Gratuluję uczniom bardzo dobrych wyników i życzę sukcesów w kolejnych konkursach matematycznych. Przy poznawaniu nowych wiadomości z matematyki kierujcie się słowami Stefana Napierskiego, który powiedział: „Matematyka to przylapywanie nieskończoności na gorącym uczynku”.

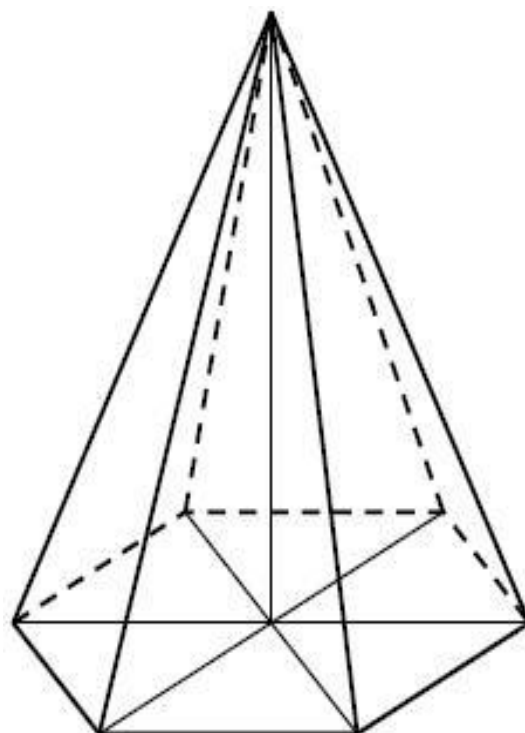
Mirosława Parzygnat, koordynator konkursów matematycznych

Rozpoczynamy cykl wywiadów z obiektami matematycznymi. Mamy nadzieję, że pozwoli on powtórzyć wiadomości z matematyki i zainteresuje czytelników prawidłowościami królowej nauk.

Uczniowie kółka matematycznego
wraz z nauczycielką Mirosławą Parzygnat

Wywiad z ostrosłupem prawidłowym sześciokątnym

- Dzień dobry! Bardzo dziękujemy za to, że zgodził się Pan z nami spotkać.
- **Witam, nie ma za co dziękować, cała przyjemność po mojej stronie.**
- Jesteśmy ze szkolnego kółka matematycznego. Chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś o Panu.
- **Słucham uprzejmie.**
- Tak dla formalności, jak się Pan nazywa?
- **Jestem ostrosłupem prawidłowym sześciokątnym.**
- Czy to prawda, że ostrosłupy były już znane w starożytnym Egipcie?
- **To prawda! Moi kuzyni są podstawami wielu piramid. Teraz możecie nas spotkać na znakach drogowych, na szczycie kościołów, czy nawet na placu zabaw.**
- Powiedział Pan wcześniej, że jest Pan prawidłowy, co to właściwie oznacza?
- **Oznacza to, że mam wielokąt foremny w podstawie. Akurat ja mam sześciokąt, choć moje kuzynostwo posiada inne wielokąty, np. kwadrat lub trójkąt równoboczny.**
- Jak można określić punkt, w którym kończy się Pana wysokość w podstawie?
- **Hmm.... to trudne pytanie. Cóż, jest to punkt, w którym przecinają się przekątne mojej podstawy (spodek wysokości).**
- Czy to prawda, że ma Pan 12 krawędzi?
- **Tak, wynika to ze wzoru, w którym ilość wierzchołków podstawy trzeba pomnożyć przez 2.**
- Chyba nadszedł już czas, aby zapytać Pana o wielkiego rywala, jakim jest graniastosłup. Jest Pan gotowy?
- **Oczywiście, że tak!**
- No więc, co Pana odróżnia od graniastosłupa?
- **Odpowiedź jest prosta – sylwetka. Od razu widać, że jestem znacznie „szczuplejszy”. Posiadam jedną podstawę, przez co krawędzie moich ścian bocznych łączą się w jednym wierzchołku, z którego również wychodzi wysokość.**
- Więc jak obliczyć Pana objętość?
- **Wzór jest prosty: $\frac{1}{3} P_p \cdot H$.**
- A wytłumaczy nam Pan, jak obliczyć pole podstawy?
- **Oczywiście. W podstawie, jak wiecie, mam sześciokąt foremny, który składa się z 6 trójkątów równobocznych, więc należy pomnożyć wzór na pole trójkąta równobocznego przez 6, czyli wzór wygląda tak: $6 \frac{a^2 \sqrt{3}}{4}$.**
- To skomplikowane, ale logiczne. Mamy nadzieję, że te informacje pomogą nam napisać sprawdzian na dobrą ocenę.
- **Ja nie mam nadziei, tylko pewność, że Wam dobrze pójdzie.**
- Na pewno Pana nie zawiedziemy. Dziękujemy serdecznie za wspólnie spędzony czas. To był dla nas wielki zaszczyt.
- **Przeście, bo się zarumienię. Do widzenia i powodzenia!**
- Do widzenia!



Beata Wałach i Paulina Plewa, kl. 3a LO

Już siódmy rok realizujemy w naszej szkole Program Poprawy Frekwencji „Szkoła bez wagarów”. Oprócz nieprzyjemnych konsekwencji, jakie niesie ze sobą wysoka absencja w szkole, program przewiduje nagrody – „złote karty” dla klasy o najwyższej frekwencji w miesiącu oraz uczniów ze 100% obecnością na zajęciach lekcyjnych. Karta zwalnia zwycięską klasę z obowiązku przygotowania się do zajęć jednego dnia, taki sam przywilej daje również uczniom ze 100% frekwencją.

W listopadzie 2018 r. klasą z najniższą absencją w szkole okazała się **1b LO**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio: 1a LO i 2a LO. W grudniu zwyciężyła klasa **1a LO**. Następne w kolejności były: 2a LO i 2B TZ.

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – listopad

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Dmochowska Aneta, Frymus Kornelia, Kierzkowska Martyna, Kopaczewska Wiktoria, Krawiec Aleksandra, Król Agnieszka, Szylińska Michalina, Szymanek Zuzanna, Żabińska Martyna
1b LO	Dziadkowska Magdalena, Knappek Sandra, Krawętek Jakub, Podfigurna Wiktoria, Wojnarowska Anita
2a LO	Berezańska Karina, Gross Natalia, Jakubowska Agata, Janowska Gabriela, Malinowski Jakub, Regulska Aleksandra, Wielgus Jakub, Wnuk Kacper
2b LO	Pluciennik Marcin, Przystupa Dominika
3a LO	Ciemnoczołowski Mikołaj, Stępińska Alicja
3b LO	Buszyk Aleksandra
1A TZ	Kuźmiński Kamil, Łyszowski Denis, Żurawik Jakub
1B TZ	Grabarek Roksana, Poznańska Klaudia
2A TZ	Bazylewicz Sandra, Tyburski Jan, Wasiak Damian
2B TZ	Borys Patryk, Gajdzica Bartosz, Gisel Marcin, Grabowski Marcel, Kołodziej Damian
3A TZ	Rakoczy Bartłomiej, Nowicki Mateusz
4A TZ	Czarnota Kacper, Gajewska Karolina
3A ZSZ	Karwacka Dorota, Sułkowski Grzegorz, Żukowska Zuzanna

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – grudzień

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Frymus Kornelia, Kopaczewska Wiktoria, Król Agnieszka, Krzęćko Wiktor, Szymanek Zuzanna
2a LO	Berezańska Karina, Gross Natalia, Janowska Gabriela, Malinowski Jakub, Rosołowska Amelia, Wnuk Kacper
2b LO	Pluciennik Marcin, Świrski Katarzyna
3a LO	Prygiel Gabriela
1A TZ	Łyszowski Denis, Kuźmiński Kamil, Żurawik Jakub
1B TZ	Grabarek Roksana, Popow Monika, Poznańska Klaudia
2A TZ	Bazylewicz Sandra, Romanowska Aleksandra
2B TZ	Borys Patryk, Gisel Marcin, Kołodziej Damian
4A TZ	Czarnota Kacper

Wychowawczynie zwraca uwagę Jasiowi:

- Dlaczego codziennie spóźniasz się na lekcje?
- To przez mojego dziadka.
- Zachorował? Biedaczek...
- Nie, ale ciągle powtarza, że na naukę nigdy nie jest za późno.

Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - pyta nauczycielka Jasia.

- Bo nie mogę się obudzić na czas...
- Nie masz budzika?
- Mam, ale on zawsze dzwoni wtedy, kiedy ja jeszcze śpię.

